

Syn marnotrawny

Wobec Boga, który wybiega nam naprzeciw, nie możemy milczeć. Powiemy Mu więc wraz ze św. Pawłem: ‘Abba, Pater!’. Ojczy, Ojczy mój! Bo chociaż jest Stworzycielem wszechświata, nie przeszkadza Mu to, że nie używamy wobec Niego górnolotnych zwrotów, nie tęskni też za należnym Mu wyznaniem Jego godności

15-01-2004

„Wybrał się więc i poszedł do swojego ojca. A gdy był jeszcze daleko, ujrzał

go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go. A syn rzekł do niego: ‘Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie, już nie jestem godzien nazywać się twoim synem’. Lecz ojciec rzekł do swoich sług: ‘Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie mu też pierścień na rękę i sandały na nogi! Przeprowadźcie utuczone cielę i zabijcie: będziemy ucztować i bawić się, ponieważ ten syn mój był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się’. I zaczęli się bawić” (Łk 15, 20–24).

„A gdy był jeszcze daleko – mówi Pismo – ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go. To są słowa świętej księgi: ucałował go, obsypał go pocałunkami. Czyż można mówić w sposób bardziej ludzki? Czyż można bardziej obrazowo opisać ojcowską miłość Boga do ludzi?

Wobec Boga, który wybiega nam naprzeciw, nie możemy milczeć. Powiemy Mu więc wraz ze św. Pawłem: *Abba, Pater!*. Ojcie, Ojcie mój! Bo chociaż jest Stworzycielem wszechświata, nie przeszkadza Mu to, że nie używamy wobec Niego górnolotnych zwrotów, nie tęskni też za należnym Mu wyznaniem Jego godności. Chce, żebyśmy nazywali Go Ojcem, żebyśmy zasmakowali w tym słowie i żeby nasze dusze napełniły się radością.

Życie ludzkie jest w pewnym sensie ciągłym powracaniem do domu naszego Ojca. Powracaniem poprzez skruchę, poprzez owo nawrócenie serca, które zakłada pragnienie przemiany, mocną decyzję poprawy życia i które w związku z tym przejawia się w uczynkach ofiary i oddania. Powracaniem do domu Ojca przez sakrament pojednania, w którym poprzez wyznanie grzechów przyoblekamy się w Chrystusa i

stajemy się w ten sposób Jego braćmi,
członkami Bożej rodziny.

Bóg na nas czeka, tak jak ojciec z
przypowieści, z wyciągniętymi
ramionami, nawet jeśli na to nie
zasługujemy. Nasz dług nie ma
znaczenia. Tak jak w przypadku syna
marnotrawnego, wystarczy, żebyśmy
otworzyli serce, żebyśmy zatęsknili
za domem naszego Ojca, żebyśmy się
zadziwili i rozradowali wobec daru,
który ofiarowuje nam Bóg,
pozwalając nazywać się i prawdziwie
być Jego dziećmi, pomimo tak
wielkiego braku odpowiedzi z naszej
strony”.

To Chrystus przechodzi, 64

„Radość jest dobrem
chrześcijańskim. Znika tylko wtedy,
gdy się obraża Boga: ponieważ
grzech jest skutkiem egoizmu, a
egoizm jest przyczyną smutku.
Nawet wtedy jednak ta radość
pozostawia ślad w duszy, bo mamy

świadomość, że Bóg oraz Jego Matka nigdy nie zapominają o ludziach. Jeśli wzbudzamy skruchę, jeśli w naszym sercu rodzi się akt żalu, jeśli oczyszczamy się w świętym Sakramencie Pokuty, Bóg wychodzi nam na spotkanie i przebacza nam – i nie ma już smutku: słusznie jest *weselić się i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się*. Słowa te zawierają cudowne zakończenie przypowieści o synu marnotrawnym, której rozważanie nigdy nas nie znuży”.

To Chrystus przechodzi, 178